

# Jerzy Szczęsny

---

## Przy dziewięciu wstrzymujących się...

---

Palestra 26/11-12(299-300), 36-47

---

1982

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

zawodu, a co za tym idzie stwarzało uprawnienia w zakresie ubezpieczenia społecznego, urlopów, opłacania podatku od wynagrodzeń, to zaś z kolei wskazywałyoby na to, że adwokaci są wobec zespołu w stosunku pracy. Z drugiej strony adwokaci nie mają możliwości należenia do związków zawodowych, co by dla odmiany wskazywało na to, że nie są oni traktowani jako pracownicy.

Taka paradoksalna sytuacja jest podyktowana niewątpliwie specyfiką naszego zawodu.

Wprowadzenie ograniczenia wykonywania zawodu ze względu na wiek, co nie zachodzi w stosunku do innych zawodów' tzw. wolnych, jak również w stosunku do rzemiosła, rolnictwa itp., wprowadza niemożność dalszego zarobkowania nawet w ograniczonym zakresie. A nie jest przecież tajemnicą, że emerytury nie wystarczają obecnie nawet na osiągnięcie minimum skromnego utrzymania.

Zgodnie z nowym prawem o adwokaturze przynależność do zespołu kończy się z chwilą osiągnięcia 70 roku życia, z tym jednak zastrzeżeniem, że adwokat wprawdzie przestaje być członkiem zespołu, ale nadal zachowuje członkostwo izby adwokackiej. Prawo o adwokaturze przewiduje wprawdzie za zgodą Ministra Sprawiedliwości dalsze wykonywanie zawodu w charakterze adwokata indywidualnego, ale tylko w wyjątkowych wypadkach.

Jest wielu kolegów-emerytów, którzy ze względu na swoją kondycję psychiczną i fizyczną mogą nadal służyć społeczeństwu swą wiedzą i doświadczeniem, zdobytym przez wiele lat swej pracy w swym zawodzie. Gwoli zatem niewyrzucania ich za burtę życia — co byłoby w wielu wypadkach dramatem dla nich i stwarzałyoby żenującą sytuację dla pozostałych kolegów — proponuje się, by koledzy-emeryci, oczywiście sprawni całkowicie, mogli być dopuszczeni do szcztatkowego wykonywania zawodu przez umożliwienie im występowania przed sądami w charakterze substytutów kolegów pełnozatrudnionych w zespole. Praktycznie wyobrażamy sobie to w ten sposób, że koledzy-emeryci zawarliby z zespołem stosowne umowy zlecenia w zakresie zastępstw kolegów-członków zespołu, przy czym samo rozliczenie substytucji następowaloby w drodze rozliczeń dokonanych między kierownikiem zespołu (zleceniodawcą) a adwokatem-emerytem (zleceniobiorcą). Jest rzeczą oczywistą, że obaj kontrahenci czuwaliby nad tym, by nie została przekroczona suma zarobków powodująca zawieszenie prawa do emerytury.

Wydaje się nam, że omawiana koncepcja byłaby pożyteczną dla obu stron: i zespołu, i adwokata-emeryta.

Nowe prawo o adwokaturze wprawdzie nie przewiduje podobnej koncepcji, ale też jej i nie zabrania.

Zdaniem naszym sprawa ta mogłaby być uregulowana w drodze regulaminu.

JERZY SZCZĘSNY

## PRZY DZIEWIĘCIU WSTRZYMUJĄCYCH SIĘ...

Na posiedzeniu plenarnym Sejmu w dniu 16 maja 1982 roku w czasie głosowania nad projektem ustawy—Prawo o adwokaturze dziewięciu posłów wstrzymało się od głosu. Byli to posłowie adwokaci: Maria Budzanowska, Halina Minkisiewicz-Latecka, Genowefa Rejman, Hanna Suchocka, Franciszek Sadurski oraz po-

słowie członkowie Koła Polskiego Związku Katolicko-Społecznego: Wacław Auleytner, Rudolf Buchała, Janusz Zabłocki i Zbigniew Zieliński.

Red. Jerzy Szczęsny zwrócił się do kilku z tych posłów z pytaniem o motyw wstrzymania się od głosu. Oto, co powiedzieli.

**Pos. Halina Minkisiewicz-Latecka:**

— Przyczyny moje wstrzymania się od głosu widzę w dwu płaszczyznach: ogólno społecznej i korporacyjnej. Co się tyczy pierwszej, to należy stwierdzić, że jeżeli system ustrojowy naszego państwa jest systemem ludowym, to w takim systemie musi istnieć miejsce na przekazanie określonych gestii władzy samorządom: środowiskowym, korporacyjnym, jak również samorządom w zakładach pracy. Po kolejnych kryzysach władze polityczne i państwowe zawsze stwierdzały, że przyczyną kryzysu był uwiad lub fasadowe traktowanie samorządów i że po to, by uniknąć kolejnych wypaczeń w metodach rządzenia, należy stworzyć mechanizmy samoregulujące. Za jeden z takich mechanizmów uważano system autentycznych, szerokich samorządów.

Z tego względu w ramach istniejącej po roku 1980 odnowy życia publicznego powszechnym stało się przekonanie — tak władz państwowych jak i środowiska profesjonalnego adwokatury — że należy przywrócić adwokaturze większy zakres uprawnień samorządowych.

— *Sądzi Pani Poseł, że to przekonanie było naprawdę powszechne?*

— W adwokaturze na pewno tak. Stąd zmodyfikowana koncepcja adwokatury z nowym ustawowo wyznaczonym zakresem gestii współdziałania w ochronie praw i wolności obywatelskich oraz udziału w kształtowaniu i stosowaniu prawa obok dotychczasowej, jedynej funkcji udzielania pomocy prawnej. W Sejmie podczas licznych posiedzeń podkomisji i komisji wciąż podkreślano rolę obrony jako istotnego gwaranta praworządności.

— *Istotnego? Chyba najistotniejszego?*

— Taki pogląd również był wypowiedziany w komisji. W toku prac parlamentarnych szereg uprawnień samorządowych, jakie zawierał projekt ustawy, było zmodyfikowanych przez rozszerzenie ingerencji ministra sprawiedliwości do prawa zawieszania adwokata w czynnościach zawodowych. I tu dochodzę do płaszczyzny korporacyjnej. Otóż projekt ustawy był projektem poselskim. Opracowany został w wyniku postulatów adwokatury zgłaszanych na Krajowym Zjeździe Adwokatury. Zjazd powołał Komisję kodyfikacyjną, której miałam zaszczyt być członkiem. Projekt komisji, zaakceptowany przez NRA jako projekt adwokatury, został wniesiony do łaski marszałkowskiej przez blisko — dokładnie nie pamiętam — siedemdziesięciu posłów. Wprowadzenie bardzo daleko idących zmian do projektu ustawy, zwłaszcza zaś tych, które zagwarantowały w 12 wypadkach możliwość ingerencji ministra sprawiedliwości, zbliżył nową regulację do starej ustawy z 1963 roku, mimo że w nowej ustawie nie zapisano *expressis verbis* nadzoru ministra sprawiedliwości nad adwokaturą. Jako mandatariusz Krajowego Zjazdu i członek Komisji kodyfikacyjnej nie mogłam dać wyrazu akceptacji daleko posuniętym zmia-

nom wobec pierwotnego projektu, tym bardziej że zmiany te były niezgodne z moimi najgłębszymi przekonaniem.

— Jeszcze jedno na zakończenie. Ze zdziwieniem zauważam ostatnio brak wypowiedzi Pani Poseł w Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości. Dodam od siebie, że jeszcze nie tak dawno wypowiedzi te, pochodzące skądinąd od praktykującego prawnika, były uważnie notowane przez obecnych na posiedzeniach komisji dziennikarzy.

— W marcu bieżącego roku ku mojemu zaskoczeniu przeniesiono mnie do Komisji Kultury.

**Pos. Franciszek Sadurski:**

— Na postawione pytanie można odpowiedzieć krótko i węzłowato lub można je potraktować szerzej, podając obszerniejsze motywy.

— *Interesuje mnie ten drugi sposób.*

— Dobrze. Przypomnę więc na wstępie, że jako jeden z członków Komisji Legislacyjnej powołanej na Zjeździe Poznańskim i jako jeden z siedemdziesięciu posłów, którzy wnieśli projekt ustawy do łaski marszałkowskiej, brałem czynny udział w jej opracowaniu. Niestety — co stwierdzam z żalem — w pracach podkomisji sejmowej przygotowującej prawo o adwokaturze nie uczestniczyłem jako pełnoprawny jej członek, gdyż nie zostałem powołany do jej składu.

— *Ale przecież uczestniczył Pan Poseł w pracach tej podkomisji?*

— Owszem, brałem udział we wszystkich posiedzeniach podkomisji, ale jako *sui generis* wolontariusz, bez prawa udziału w głosowaniach. Oczywiście, aby nie było niejasności, w posiedzeniach połączonych komisji takie prawo miałem i czyniłem zeń użytek, ale — jak wiadomo — o ostatecznym kształcie przepisów w dużym stopniu decydują opracowane przez podkomisję propozycje.

— *Jak to się mogło stać, że Pan, poseł-adwokat, nie był przewidziany do składu podkomisji opracowującej projekt prawa o adwokaturze?*

— Nie wiem. Ale interweniowałem w tej sprawie. Na te interwencje odpowiedziano mi, że w składzie podkomisji jest już kilku posłów-adwokatów. Tyle na wstępie. Przechodząc do meritum, należałoby wyrazić generalny pogląd, że ustawa—Prawo o adwokaturze jest w porównaniu ze swoją poprzedniczką z 1963 r. znacznie lepsza i korzystniejsza. Ma ona wiele walorów, które muszą być dostrzeżone przez środowisko adwokatów. Należy do tych walorów zaliczyć przede wszystkim widoczne pogłębienie samorządności zawodowej, korzystne zmiany w zakresie postępowania dyscyplinarnego, większe niż dotychczas zdemokratyzowanie życia wewnątrzorganizacyjnego i wreszcie przyjęcie przez Skarb Państwa kosztów nie opłaconej pomocy prawnej udzielanej z urzędu. To są niewątpliwie plusem nowego prawa.

— *Dlaczego zatem w Sejmie Pan Poseł, tak jak wszyscy posłowie adwokaci — z wyjątkiem jednego — nie głosował za przyjęciem ustawy?*

— Na moje stanowisko wpłynęło szereg istotnych zastrzeżeń w stosunku do przedstawionego Izbie prawa o adwokaturze. Zaczniemy od spraw kadrowych, uregulowanych w projekcie odmiennie, niż to miało miejsce w pierwotnym projekcie poselskim. Chodzi tu o uprawnienia ministra sprawiedliwości dotyczące wpisów na listę adwokatów i aplikantów adwokackich (art. 47 ust. 2 i 69 ust. 2) oraz o uprawnienia w zakresie wyrażania zgody na wykonywanie przez adwokata zawodu indywidualnie lub wspólnie z innymi. Zdaniem moim, bardziej prawidłowo i zgodnie z zasadami samorządności, o której tak wiele mówimy, byłoby przekazanie tych uprawnień organom samorządu adwokackiego, znającego bez porównania lepiej potrzeby środowiska i odpowiedzialnego za stan i poziom adwokatury. Możliwość zaskarżenia przez zainteresowanego lub organ samorządu decyzji ministra sprawiedliwości dotyczących wpisu na listę adwokatów i aplikantów adwokackich do Sądu Najwyższego została wprowadzona w ostatnim stadium prac legislacyjnych. Łagodzi ona w pewnym stopniu prawo sprzeciwu ministra, jednakże takie rozwiązanie nie zmienia w istotny sposób mojego krytycznego spojrzenia na ten problem.

Druga grupa spraw, których rozwiązanie budzi moje zastrzeżenia, to przewidziane w ustawie uprawnienia ministra sprawiedliwości dotyczące postępowania dyscyplinarnego przeciwko adwokatom i aplikantom adwokackim. Na wstępie chciałbym podkreślić, że nie kwestionuję uprawnień ministra w zakresie inicjatywy wszczęcia postępowania dyscyplinarnego w wypadkach, gdy organy dyscyplinarne niedostatecznie szybko reagują na przewinienia dyscyplinarne adwokata. Jednakże tylko do tego powinno się sprowadzać prawo ministra — nie licząc oczywiście prawa do wnoszenia rewizji nadzwyczajnej od prawomocnych orzeczeń dyscyplinarnych. Natomiast prawo do zawieszania adwokata w czynnościach zawodowych powinno pozostawać wyłącznie w gestii organów dyscyplinarnych. Przecież w interesie nie tylko adwokata, ale przede wszystkim w interesie społecznym i samego wymiaru sprawiedliwości, w interesie obrony jako fundamentalnej instytucji naszej cywilizacji, adwokat musi być w pełni niezależny.

I właśnie pod tym kątem należy patrzeć na uprawnienie ministra do zawieszenia adwokata w czynnościach zawodowych. To uprawnienie będzie obecnie wisiało nad całą adwokaturą i nad każdym adwokatem jak miecz Damoklesa. I znów chcę podkreślić, że wprowadzenie w ostatnim stadium prac poprawki, tj. ust. 2 art. 83, nieco łagodzi obawy, problemu jednak nie niweluje.

Wreszcie ostatni problem, który budzi moje poważne zastrzeżenia, to określenie granicy wieku adwokata, mogącego pracować w zespole adwokackim (art. 19 ust. 1 pkt 3) do lat 70. Wiem, że w środowisku adwokackim zdania na ten temat są rozbieżne. Niektórzy adwokaci, zwłaszcza młodzi, uważają taką granicę wieku za słuszną. Oczywiście jest to problem, który nie da się omówić w kilku słowach. Może będzie inna okazja do jego szerszego omówienia.

— *Z pewnością. Najpóźniej wtedy, gdy owi młodzi adwokaci zblizną się do owej dyskwalifikującej siedemdziesiątki...*

— Mam nadzieję, że może wcześniej. Zwłaszcza, że żadna ze znanych mi ustaw o adwokaturze nie wprowadzała ograniczeń wiekowych w wykonywaniu zawodu.

— *Czy nie sądzi Pan Poseł, że u źródeł takiego ustawowego zapisu legło rozwiązanie sprawy wieku w regulaminie NRA z 1975 r.?*

— Bez wątpienia. To błędne potraktowanie sprawy wieku w ustawie jest niczym innym jak przydaniem legalizmu praktyce stosowanej przez Prezydium NRA. Praktyce, która w tym względzie była zupełnie niezrozumiała dla środowiska adwokatów i budziła duże niezadowolenie, bo była wysoce krzywdząca. Aż dziw bierze, jaki ten zupełnie elementarny z punktu widzenia praw podmiotowych czło-wieka problem budzi emocje. Od początku byłem przeciwny uchwale NRA z 1975 r. i dawałem temu publiczny wyraz. Wstyd o tym mówić, ale reakcją na moje wy-stąpienia była interwencja jednego z odpowiedzialnych członków ówczesnej NRA u moich władz politycznych — w Zjednoczonym Stronnictwie Ludowym. Interwen-cja oczywiście nic nie dała, bo poglądów nie zmieniłem i w Stronnictwie nikt tego nie wymagał. Dlatego nie zapisaliśmy w pierwotnym projekcie poselskim żadnego ograniczenia wiekowego; zostało ono wprowadzone dopiero w ostatniej chwili. Tak więc, jak Pan widzi, doceniając walory nowego prawa, nie pozbyłem się za-sadniczych wątpliwości co do szeregu jego rozwiązań. Kiedy ma się wątpliwości zasadnicze, należy się wstrzymać od głosu.

**Pos. Genowefa Rejman:**

— Wstrzymanie się od głosu nad uchwaleniem ustawy o adwokaturze może wy-dawać się nieprzekonywające, zwłaszcza że uczestniczyłam w opracowywaniu pro-jektu tej ustawy, wniesionego z inicjatywy poselskiej z wybitnym udziałem adwo-katów. Wstrzymanie to było uzasadnione zmianami, jakie zostały wprowadzone podczas debat prowadzonych w komisjach sejmowych. Do zmian tych zaliczam przede wszystkim modyfikację samorządu adwokackiego przez zwielokrotnienie nad-zoru nad adwokaturą. Tak więc oprócz organów nadzorczych w ramach samej ad-wokatury został wprowadzony nadzór Rady Państwa (art. 13). Polega on na tym, że Naczelna Rada Adwokacka składa Radzie Państwa coroczne sprawozdania z działalności adwokatury oraz przedstawia informacje problemowe. Ten rodzaj nadzoru nobilituje adwokaturę i zrównuje ją w strukturze organów państwowych z Sądem Najwyższym i Prokuraturą Generalną. Te ostatnie instytucje wyodręb-nione są z resortu sprawiedliwości i podlegają Radzie Państwa.

W końcowych etapach prac nad ustawą o adwokaturze minister sprawiedliwości wniósł szereg poprawek, które w zasadniczy sposób zmodyfikowały istotę samo-rządu określonego w projekcie ustawy. Dotyczy to wpływu ministra na kadre adwokacką, określenia opłat za czynności adwokackie i postępowania dyscypli-narnego.

— *Zechce Pani Posel sprecyzować bliżej swoje zastrzeżenia w stosunku tych trzech zagadnień.*

— Jeśli chodzi o pierwsze z nich, to w myśl art. 69 ust. 2 minister ma prawo sprzeciwu przeciwko wpisowi na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich. Od decyzji ministra przewidziane jest prawo odwołania się do Sądu Najwyższego, które przysługuje zarówno zainteresowanemu jak i organowi samorządowemu. Jest to ogromnie skomplikowany mechanizm, uruchamiający całą machinę czynników sprawujących nadzór nad dopuszczalnością lub niedopuszczalnością wejścia do ad-wokatury. Pominięto zaś fakt, że w ramach adwokatury istnieją samorządowe in-stancje odwoławcze i że dopiero przeciwko prawomocnej decyzji samorządu może być złożony sprzeciw ministra sprawiedliwości, kontrolowany następnie przez Sąd

Najwyższy. Daje to podstawę do rozbudowania biurokratyczno-sądowego mechanizmu zamiast zaufania do organu samorządowego, który powinien sam decydować o kształcie swych kadr.

— *Podaż zaufania nie jest ostatnio zbyt wielka.*

— Ale tam, gdzie chodzi o rzeczywisty samorząd, istnieje na nie duży popyt. Inaczej — trudno mówić o samorządzie.

Druga sprawa. Minister sprawiedliwości uzyskał także ogromne kompetencje w zakresie odpowiedzialności dyscyplinarnej adwokata. W myśl art. 83 ustawy może on polecić rzecznikowi dyscyplinarnemu wszczęcie postępowania dyscyplinarnego. Jest to więc uprawnienie najdalej idące, a minister w ten sposób staje się generalnym oskarżycielem adwokata, gdyż tego rodzaju polecenie jest obowiązujące dla samorządu. Minister może także zawiesić w czynnościach adwokata, a zawieszenie to może być uchylone tylko przez sąd dyscyplinarny, i to nawet wówczas, gdy adwokat został skazany jedynie na karę nagany, upomnienia lub karę pieniężną lub też gdy został uniewinniony.

— *Jest więc możliwa sytuacja, w której adwokat zostaje przez sąd dyscyplinarny ukarany naganą, upomnieniem lub karą pieniężną bądź wręcz uniewinniony, a zawieszenie pozostaje nadal w mocy?*

— Oczywiście! Niech Pan dokładnie przeczyta art. 83 ust. 3, a nie zada Pan tego pytania.

— *Sprawa jest tak absurdalna, że zadam je Pani Posel nawet wówczas, gdy będę znał ów przepis na pamięć.*

— Trzeba więc wyraźnie stwierdzić, że minister sprawiedliwości uzyskał wielkie uprawnienia, jeśli chodzi o wpływ na decyzję sądu dyscyplinarnego, zwłaszcza zaś wtedy, gdy zawiesił adwokata w czynnościach zawodowych. W tym kontekście została bardzo osłabiona siła art. 8 prawa o adwokaturze wprowadzającego immunitet adwokacki. Wedle tego przepisu adwokat dopuszczający się zniewagi strony, świadka, pełnomocnika i innych osób biorących udział w procesie nie odpowiada karnie, lecz dyscyplinarnie. Porównując konsekwencje płynące z odpowiedzialności karnej i dyscyplinarnej za zniewagę, należy dojść do wniosku, że adwokat byłby w lepszej sytuacji, gdyby z immunitetu tego nie korzystał. Kary orzekane przez sądy za zniewagę czy obrazę są o wiele łagodniejsze od konsekwencji płynących z postępowania dyscyplinarnego, a zwłaszcza postępowania wytoczonego na polecenie ministra sprawiedliwości. Należy podkreślić, że wówczas może się zmienić podstawa oskarżenia. Minister sprawiedliwości będzie mógł dowodzić nie popełnienia zniewagi czy obrazy strony, lecz tego, że adwokat broniący na granicy zniewagi lub obrazy nie daje rękojmi prawidłowego wykonywania zawodu. Rozwiązanie to prowadzi więc do tego, że adwokat może być skrupowany w użyciu bardziej mocnego określenia dla wykazania nieprawidłowości oskarżenia w procesie karnym lub nieprawidłowości prowadzenia sprawy. Dbalność o swoją pozycję zawodową może postawić nad dobrem sprawy.

— *Ale przecież gdyby założyć hipotetycznie brak immunitetu, to adwokatowi za przestępstwo grozi i tak postępowanie dyscyplinarne?*

— Oczywiście. Ale sprawa nie jest taka prosta. Bo proszę pamiętać, że choć skazanie za przestępstwo adwokata upoważniałoby do wytoczenia postępowania dyscyplinarnego, to jednak orzeczenie niskiej kary wpływałoby na treść orzeczenia dyscyplinarnego. Trudno byłoby zatem wydalić adwokata z adwokatury, gdyby w procesie karnym za zniewagę strony został skazany np. na grzywnę. Logiczna spójność między orzeczeniem karnym a orzeczeniem dyscyplinarnym musiałaby być zachowana. Tymczasem adwokat korzysta w myśl art. 8 z immunitetu, natomiast minister sprawiedliwości ma duże uprawnienia w zakresie wszczynania postępowania dyscyplinarnego, które nie znajduje żadnej osłony, jeśli chodzi o zakres postępowania i jego konsekwencje, zwłaszcza jeśli się zważy — o czym była już wyżej mowa — że w myśl art. 83 ust. 3 adwokat uniewinniony lub skazany na karę łagodniejszą niż zawieszenie w czynnościach lub wydalenie z adwokatury może być dalej zawieszony. Nadzorczy czynnik administracyjny uzyskał w ustawie wyraźną przewagę nad czynnikiem samorządowym, jakim jest sąd dyscyplinarny.

— *Być może w takim rozwiązaniu ustawowym chodzi o jakiś szczególnego autorytetu interes ogólny, którego ani Pani Poseł, ani ja nie potrafimy sobie uświadomić?*

— W dyskusjach sejmowych istotnie szermowano argumentem, że rozwiązanie tego rodzaju zabezpiecza przestrzeganie interesu ogólnego w postępowaniu adwokatury. Tymczasem czynności adwokackie mają to do siebie, że nie dają się uogólniać, a każda sprawa jest częścią zamkniętą dla siebie, w której koncentrują się nie tylko indywidualne interesy, ale także, a może przede wszystkim, interesy społeczne. Co się stanie, gdy adwokat będzie ograniczony w prawach wykazywania, czy i w jakim zakresie do konkretnego wydarzenia przyczyniły się zjawiska ogólne? Co będzie, gdy podniesienie tych zjawisk przed sądem postawi w złym świetle instytucje i osoby odpowiadające za niedopuszczenie do nich? Wówczas kwestia obrony nie będzie czynnością zwykłą i normalną, gdyż będzie wymagała odwagi, a nawet bohaterstwa. Obrona przed sądem stanie się przeciwstawianiem prestiżu adwokata prestiżowi organu nadzorującego. Takie rozwiązanie nie jest korzystne dla zabezpieczenia ani praw indywidualnych, ani interesu społecznego przed organami, wobec których występują adwokaci. Tak jak lekarz, wykonując swój zawód, uzyskał prawo cięcia tkanki chorej, również adwokat powinien mieć prawo, bez obaw płynących dla siebie, wskazania punktów zapalnych, chorych i niebezpiecznych, które zadecydowały czy przesądziły o takim, a nie innym wydarzeniu mającym znaczenie dla sprawy, w której staje.

— *Wspomniała Pani Poseł na wstępie o wpływie ministra sprawiedliwości na ustalanie opłat za czynności adwokackie.*

— Bo czyż nie byłoby słuszniej pozostawić to uprawnienie samorządowi adwokackiemu? Wówczas przecięłoby się takse oficjalną i nieoficjalną. Czy można sobie wyobrazić, aby samorząd adwokacki ustalił takse, która by nie znalazła akceptacji społecznej? Gdyby to uprawnienie zostało w ramach samorządu, to wówczas byłaby jedna taksa i jeden problem mniej.

Konkludując: powstała paradoksalna sytuacja. W kompetencjach ministra sprawiedliwości pozostała adwokatura, natomiast Sąd Najwyższy z nadzorem judykacyjnym nad innymi sądami i prokuraturą znajduje się poza jego kompetencja-



mi. Wydaje się, że w dalszych pracach legislacyjnych zostanie to uporządkowane i ustawa o urzędzie ministra sprawiedliwości określi jego kompetencje w sposób bardziej logiczny. Obecnie bowiem pozostaje mu adwokatura i więziennictwo, wszystko zaś, co wiąże się ze sprawiedliwością *sensu stricto*, wyłączone zostało z jego kompetencji.

**Pos. Wacław Auleytner:**

— Dlaczego się wstrzymaliśmy? Sprawa jest prosta. Projekt ustawy—Prawo o adwokaturze był wniesiony do Sejmu jako projekt poselski. Posłowie Koła Polskiego Związku Katolicko-Społecznego byli m.in. sygnatariuszami tego projektu. Poprawki, które wniósł rząd w czasie debaty w komisjach, w znacznej mierze zmieniły pierwotny, podpisany przez nas tekst. Dotyczyły one między innymi przyznania ministrowi sprawiedliwości istotnych uprawnień ograniczających samorząd adwokacki.

Koło nasze uznało, że mimo tych poprawek prawo o adwokaturze jest znacznym krokiem naprzód, jeśli chodzi o status prawny adwokatury. Z drugiej jednak strony stwierdziło, że poprawki wprowadzone w toku prac komisji w stosunku do podpisanego przez nas projektu są niekorzystne i dlatego wstrzymało się od głosu w czasie debaty nad tą ustawą na posiedzeniu Sejmu.

**Pos. Maria Budzanowska:**

— Czemu się wstrzymałam? ... A więc chce Pan zacząć od końca.

— Tak. Od końca. Czy pamięta Pani swoje ostatnie słowo na posiedzeniu komisji sejmowych?

— Myśli Pan o wniosku mniejszości, który zgłosiłam?

— Tak, ale chciałbym, żeby Pani Poseł powiedziała mi dokładnie to, co Pani powiedziała wówczas.

— Dokładnie? Tak słowo w słowo — to nie pamiętam, ale...

— Pozwoli więc Pani, że ja powiem. Zacytuję tak, jak zapisano w biuletynie: „Poseł Maria Budzanowska (SD): Na podstawie art. 39 regulaminu Sejmu wnoszę, by moje odrzucone propozycje, dotyczące artykułów 4 ust. 5, art. 13, 46, 68, 81a, zostały oznaczone w sprawozdaniu komisji jako wnioski mniejszości. Moim zdaniem, rozstrzygnięcia w tych sprawach są sprzeczne z podstawowymi założeniami projektu poselskiego, pod którym złożyłam swój podpis”.

Tyle stenogram. Proszę powiedzieć, co czuje człowiek, który rok z okładem walczył o kształt ustawy, najpierw w Komisji Legislacyjnej wyłonionej w Poznaniu, później w Sejmie podczas kilkunastu wielogodzinnych posiedzeń podkomisji i komisji, co czuje człowiek, który swą wielomiesięczną pracę kończy takim stwierdzeniem? Zniechęcenie? Złość? Rezygnację? Niechęć? Wybaczmy Pani, ale w tych dwu zdaniach ostatniej Pani wypowiedzi czytam irytację?

— Wie Pan.. bezsilność rodzic może te wszystkie uczucia, ale jak pamiętam, byłam wtedy po prostu zmęczona. Potwornie zmęczona. I chyba, zdziwi się Pan, ale byłam zadowolona, że to się już skończyło. Byłam najzwyczajniej w świecie zmę-

czona fizycznie. I koniec był jakimś odprężeniem... Wie Pan, później podczas tego posiedzenia były dyskutowane jeszcze trzy projekty, do każdego miałam notatki, ale już nie potrafiłam zabrać głosu. Choć nie. Zabrałam raz głos w obronie starych stawek grzywien, choć zrobiłam to bardziej dla siebie niż w przeświadczeniu, że to cokolwiek może zmienić... Tak, byłam bardzo zmęczona i cieszyłam się, że to się już skończyło, choć skończyło się połowicznym sukcesem, bo przecież część zapisu ustawowego akceptowałam, a temu, z czym się nie zgadzałam, dałam jednoznaczny wyraz.

— *I chcąc być w porządku wobec siebie zgłosiła Pani wniosek mniejszości?*

— Nie. To nie chodziło o to, by być w porządku wobec siebie. A w każdym razie nie tylko o to. Wniosek mniejszości w trybie art. 39 regulaminu Sejmu składany jest bardzo rzadko. A szkoda, bo ujawnianie zdania mniejszości ma, w moim przekonaniu, dużą wagę społeczną. Nie tylko świadczy o różnicy zdań w Sejmie, ale ujawnione zdanie odmienne podane do publicznej wiadomości jest przekazaniem poglądu, który może w przyszłości zyskać powszechną akceptację. W prawie nic nie jest wieczne.

— *Sądzi Pani, że za ileś tam lat nowelizacja prawa o adwokaturze rozpocznie się od odczytania wniosku mniejszości zgłoszonego przez posel M. Budzanowską?*

— Być może. Ale tu chodziło mi również o rzecz ogólniejszą. Szacunek dla zdania mniejszości jest przejawem demokracji. Jest jednym z jej warunków. Tam, gdzie się je tłumi, nie ma demokracji. Przecież większość nie zawsze ma rację.

— *Niewątpliwie. Choć dużo zależy także od tego, kto i jak rachuje. Prawo o adwokaturze zostało uchwalone jakby w cieniu ważniejszych spraw, tych załatwionych i nie załatwionych. A jednak ustawie korporacyjnej towarzyszyły tak duże napięcia, że sięgnęła Pani Posel po wspomniany przepis art. 39 regulaminu.*

— Tej ustawy nie sposób traktować jako ustawy korporacyjnej. Przecież to ustawa o samorządzie szczególnym, ale samorządzie. Jest ona jedną z pierwszych ustaw służących zasadniczej rekonstrukcji naszego życia publicznego. Świadomość tego nie opuszczała mnie i innych kolegów posłów-adwokatów w toku prac sejmowych i wcześniej. Sądzę, że ta świadomość powinna nam towarzyszyć stale. Dyskusja nad ustawą to był nasz, adwokacki, wkład w nowe widzenie samorządu jako takiego.

— *Nie tak odległe są czasy, kiedy w teorii i praktyce zarząd komisaryczny nazywano samorządem socjalistycznym. Obecnie ci, co się ocknęli, usiłują minimalizować samorządowe uprawnienia szermując argumentami samorządu absolutnego, szkodliwego jakoby dla interesu ogólnego, społecznego itp. określę, traktowanych jako wytrychy. Samorząd absolutny — to był, zdaje się, koronny zarzut pod adresem projektu poselskiego?*

— Żaden z projektów ustawy — ani wniesiony do Sejmu, ani projekt podkomisji — nie zawierał przejawów koncepcji samorządu absolutnego. Każdy bowiem przewidywał środki kontroli nad samorządem w zakresie najważniejszym: legalności jego uchwał. Stanowisko odmienne zawsze zawiera — bez względu na to, czy jest to uświadomione, czy też nie — założenie, że tylko i wyłącznie administracja

stoi na straży interesu ogólnospołecznego. Można to założenie usiłować wstydliwie przemilczeć, — mogą to zrozumieć ze względu na uwarunkowania ideologiczne — ale nie sposób go negować.

— *Uważa Pani Poseł, że do samorządu adwokackiego nie powinno się stosować bezpośredniego nadzoru administracyjnego?*

— W stosunku do żadnego samorządu nie można stosować bezpośredniego nadzoru wyrażającego się sprawowaniem zwykłego zarządu i to stanowisko wcale nie oznacza, że samorząd wymknie się wówczas spod kontroli. Ale — powtarzam — kontroli legalności. Może ona mieć instrumentację środkami prawnymi, ale nie środkami administracyjnymi. W Sejmie przyjęto inne rozwiązanie.

— *Kiedy przeglądam biuletyny zawierające sprawozdania z posiedzeń komisji, nie mogę się oprzeć wrażeniu, że była tam walka o każde słowo, każdy przecinek.*

— Bo przecież za każdym słowem, za każdym sformułowaniem kryły się sprawy istotne. Czy minister sprawiedliwości może rozstrzygać o winie i karze adwokata, co dla części posłów wynikało z art. 83 ust. 1? Czy administracja powinna mieć prawo wydawania poleceń organom samorządu? Czy minister sprawiedliwości powinien mieć prawo zawieszania adwokata w czynnościach, czy też jest to integralne uprawnienie samorządu? Jakie to może rodzić skutki? Odpowiedzi na te pytania zawierały się przecież w dwu, trzech słowach ustawowego tekstu. Kilka rozwiązań ustawy — podkreślam raz jeszcze — przyjmuje niestety założenie, że decyzje samorządu mają na względzie interes wyłącznie korporacyjny, a nie ogólnospołeczny. I to jest moim zdaniem błąd, albowiem nie można stwarzać takich konstrukcji samorządu, które, z definicji, zdejmują z tego samorządu odpowiedzialność ogólnopubliczną.

— *Dużo się mówiło o tej odpowiedzialności na poznańskim Zjeździe.*

— Właśnie. Przecież ten Zjazd udowodnił, że adwokatom nie chodzi wyłącznie o pełne portfele. Tych spraw w ogóle nie poruszano. Mówiono zaś o roli adwokatury i jej ogólnopublicznych funkcjach. Dlatego mój udział w pracach nad ustawą traktowałem jako spełnienie moralnego obowiązku wobec uchwały Zjazdu.

— *Przejdźmy do szczegółów. Czego dotyczyły zastrzeżenia Pani Poseł w stosunku do art. 4 ustawy?*

— Jestem zdania, że uprawnienia do wydawania zezwoleń na prowadzenie indywidualnych kancelarii powinno leżeć w wyłącznej gestii samorządu. I to najniższego jego ogniwa, jakim są okręgowe rady adwokackie. One bowiem mają najlepsze rozeznanie potrzeb.

— *A art. 19?*

— Tam chodziło mi o dyskusyjną sprawę wieku adwokatów.

— *Dyskusyjną? A czy zna Pani inny zawód, którego wykonywanie wyklucza ustawowo wiek człowieka?*

— Powiedziałam dyskusyjną, ponieważ wokół tej sprawy w adwokaturze nie wygłosiła jeszcze dyskusja. Młoda część adwokatury twierdzi, iż trzeba jej stworzyć warunki pracy — i ma rację. Ale czyż trzeba to czynić w sposób uniemożliwiający wykonywanie zawodu przez adwokatów starszych? Chcąc realizować dobro mniejsze, w tym wypadku ułatwiać pracę jednej grupie, nie wolno poświęcać dobra większego, tj. prawa do pracy innej grupy.

— *Paradoksem tej ustawy jest, iż w tym punkcie wyraźnie ogranicza ona prawo podmiotowe obywatela, choć wcześniej mówi o powołaniu adwokatury do współdziałania w obronie tych praw i wolności. Skoro już jesteśmy przy paradoksach: czy zna Pani Poseł samorząd, w którym resortowy minister ma prawo zawiesić członka tego samorządu w prawach wykonywania zawodu?*

— Temu uprawnieniu ministra sprawiedliwości sprzeciwialiśmy się do ostatniej chwili. Niestety, stało się inaczej i przypuszczam, że właśnie to uprawnienie spotyka się z najostrejszą krytyką środowiska.

— *Prawo zawieszania adwokata przez ministra przeniesiono ze starej ustawy z 1963 r., która — jaka wiadomo — uchwalona była po dwuletniej, szeroko prowadzonej kampanii przeciw adwokaturze. Czy ten argument nie świadczy dziś, wobec deklarowanych zmian klimatu wokół adwokatury, za przekazaniem tego uprawnienia wyłącznie samorządowi?*

— Moim zdaniem tak. Był on zresztą podnoszony przez kolegów w komisji. Poseł Sadurski powoływał się na praktykę lat sześćdziesiątych — miejmy nadzieję bezpowrotnie minionego okresu — kiedy to, zwłaszcza na terenie Izby krakowskiej, wzywano klientów do składania zeznań przeciwko adwokatom. Organy dyscyplinarne samorządu stwierdziły wówczas, że wiele poleceń dotyczących zawieszania adwokatów było niesłusznych wobec niesprawiedliwości zarzutów. Moim zdaniem z wypadkami naganności zawodowej samorząd adwokacki dałby sobie sam doskonałą radę.

— *Paradoks tego uprawnienia ministra sprawiedliwości polega także na tym, że nie ma on — i bardzo słusznie — podobnego uprawnienia wobec sędziów, chociaż sprawa zawieszania adwokata przez ministra dotyka również problemu niezawisłości sędziowskiej. Wyobraźmy sobie sytuację, że adwokat zostaje w tym trybie zawieszony za nadużycie wolności słowa, a wolność ta, jak wiemy, podlegała różnym niezasadnym reglamentacjom, np. w okresie stalinowskim. Otóż w wypadku kiedy decyzja ministra nie będzie poprzedzona reakcją samego sądu — który to sąd uważał, że na sali nie miało miejsca owo nadużycie — to będzie ona wytknięciem sądowi liberalizmu oraz implicite wyrażonym żądaniem ostrzejszej reglamentacji swobody obrony. A tak na marginesie: jak stan wojenny wpłynął, zdaniem Pani, na kształt ustawy?*

— Czas, w którym toczyły się końcowe prace, nie sprzyjał proponowanym rozwiązaniom samorządowym. Napór sytuacji był chyba zrozumiały. Sądzę jednak, że w tych trudnych warunkach, jeśli chodzi np. o demokrację wewnętrzną samorządu, uzyskaliśmy znaczny postęp...

— *Kończymy optymistycznie?*

— Tak, bo przecież mimo wszystko uprawnienia samorządu zostały wzmocnione. Przede wszystkim — ale jest to temat odrębnej rozmowy — adwokatura uzyskała

możność odgrywania znaczącej roli publicznoprawnej. Rzecz w tym, aby rozumienie nowych funkcji zawartych w art. 1 ustawy było powszechnie docenione i aby organa samorządu umiały nadać praktyczny, opiniotwórczy kształt nowym, jakże istotnym zadaniom. A dziś poza pomocą prawną to także obrona praw i wolności obywatelskich i zapisany w ustawie wpływ na kształt prawa i praktykę jego stosowania. Mam głęboką nadzieję, że za ustawowym zapisem pójdą konkretne inicjatywy.

Rozmawiał Jerzy Szczesny

LESŁAW MYCZKOWSKI

## NOWA USTAWA — PRAWO SPÓŁDZIELCZE (wstępne informacje i uwagi)

*Opracowanie ma charakter informacyjny. Autor wskazuje na różnice występujące w ustawie z dnia 16 września 1982 r. w unormowaniach niektórych kwestii, a w szczególności dotyczących samodzielności spółdzielni i kompetencji centralnych związków. Ponadto omawiane są nowe uregulowania dotyczące spółdzielni mieszkaniowych, jak np. wspólność prawa do lokalu, prawo do lokalu użytkowego itp.*

Uchwalona w dniu 16 września 1982 r. ustawa-Prawo spółdzielcze jest wynikiem kompromisu między zwolennikami modelu zintegrowanej spółdzielczości (sterowanej przez związki centralne, terenowe i branżowe) a koncepcją spółdzielni w pełni samodzielnej i samorządnej.

W nowej ustawie dokonano szeregu zmian akcentujących samodzielność spółdzielni, eliminując te kompetencje centralnych związków, które uprzednio umożliwiały im bezpośrednią ingerencję w sprawy gospodarcze i organizacyjne zrzeszonych spółdzielni. Koncepcja samodzielności i samorządności spółdzielczej nie została jednak sformułowana w pełni konsekwentnie, gdyż pozostawiono m.in. związkom prawo wydawania oświadczeń o celowości założenia spółdzielni (i niektórych zmian statutu), prawo do zarządzenia likwidacji spółdzielni, odwoływania członków zarządu itd., ale z możliwością kwestionowania takich decyzji przed sądem, co w istotny sposób wpłynie na zakres i sposób formułowania tych decyzji. Nie jest też wiadomo, jaką treść będą miały inne akty prawne decydujące o rozmiarze ingerencji Państwa w sprawy spółdzielcze, a zwłaszcza ustawa o radach narodowych, której projekt wpłynął już do Sejmu.

Przed omówieniem najbardziej istotnych zmian w dotychczasowym stanie prawnym należy zwrócić uwagę, że:

- ustawa różni się nazwą od dotychczasowej, gdyż nosi miano „ustawa-prawo spółdzielcze”, ustawa zaś z dnia 17 II.1961 r. była „ustawą o spółdzielniach i ich związkach”. Już zatem ta zmiana akcentuje różnice w unormowaniach prawnych,
- ustawa wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1983 r.,
- ustawa wprowadza nie znany dotychczas obowiązek kontroli sądowej statutu Naczelnej Rady Spółdzielczej (art. 267),
- ustawa dopuszcza okresową ważność dotychczasowych statutów zaznaczając, że statuty spółdzielni muszą być zmienione i zarejestrowane do dnia 1 lipca